GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 95

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Kwietnia 1830 roku w Piątek

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— (*Nadesłane*) — *Uwagi tyczące się systematu towarzystwa kredytowego w Polsce. — Przez stowarzyszonego Ferdynanda Biesiekierskiego obywatela Łęczyckiego.*

Wartość dóbr ulegała zawsze zmianie, i tak u nas od roku 1794 coraz do wyższej ceny wzmagała się, że przed owym rokiem majętność wartująca 40,000 zł. już w roku 1805 doszła częstokroć do 250,000. Główniejsze przyczyny tego były, że przez wzrost handlu produkta coraz do wyższéj ceny dochodziły, a zatem obieg pieniędzy i kredytu był bardzo pomnożony. Król Pruski wówczas swym umiarkowanym rządem sprawił zamożne powodzenie dla poddanych jego berłu; nauki, sztuki wyzwolone, rzemiosła, rolnictwo a szczególniej handel, posunięte były do wysokiego stopnia; przez rozszerzenie więc wyższéj nauki rolnictwa, ogrodnictwa, wiejskiego budownictwa, dobra były cokolwiek zmeljorowane, co wiele się także przyłożyło do większéj ich wartości. Lecz któżby mógł pomyśleć, że ta sama troskliwość o dobry byt poddanych, a bardziej niepodobieństwo przewidzenia nieprzyjaznéj przyszłości, będzie powodem upadku większej części dziedziców i szacunku dóbr? Ustanowiony system towarzystwa kredytowego w dzisiéjszym departamencie Bydgoskim, w czasie kiedy dobra do bardzo wysokiej ceny doszły, a w stosunku tejże, wysokie anszlagowanie, (1) na zasadzie którego zbyt wielka pożyczka na dobra udzielona, bo połowę ówczasowéj realnéj wartości zaciągnąć można było, ta sama mówię troskliwość rządu nie przewidując tak nagłego upadku handlu, a z nim wartości dóbr, zgubiła wielu dziedziców i wielu właścicieli listów zastawnych.

Po wojnie z Napoleonem było położenie nieszczęśliwe handlu, który coraz upadając poniżał cenę dóbr, ze zniszczonych przez czas wojen i podłużonych majątków nie mogąc właściciele ciężarów opłacić, szczególniéj w departamentach gdzie system towarzystwa kredytowego zaprowadzony był, musieli się z tychże w większej części po zakończonych wojnach wywłaszczyć (2) a wielu właścicieli listów zastawnych ogromne straty poniosło, gdy w potrzebie zbywali sto nawet za czternaście.

I tak jako w owych swobodnych dla handlu czasach przez powiększony obieg pieniędzy i zapewniony kredyt, wartość dóbr i papierów wznosiła się, tak po upadku handlu przez zmianę polityczną, wartość tychże spaść musiała; ile gdy dla długów dużo dóbr w miarę konkurencji kupujących na sprzedaż wystawionych zostało, przez co zaledwo towarzystwo kredytowe swą pewność znaleść mogło, a niżsi wierzyciele upaść ze swemi kapitałami na zawsze musieli.

Było to szczęściem dla reszty obywateli kraju, że system podobny towarzystwa kredytowego wówczas jeszcze do wszystkich prowincji rozciągnięty nie został; bo chociaż też dobra długi prywatne miały, nie mogły jednak tyle być przeciążające, a monarcha, ów wiekopomny dawca Europie pokoju, a z nim także dla nas bytu politycznego, ratując po wojnie właścicieli dóbr od upadku, wstrzymywał wypowiedzenie kapitałów przez kilkoletnie moratorjum, a gdy i ten środek jeszcze dostateczną dźwignią nie był tak dla dziedziców, jako i kapitalistów, przyszedł w pomoc instytucją towarzystwa kredytowego. Lecz izby sejmujące, stósownie do przedstawionego w imieniu monarchy projektu, uchwaliły nam prawo o towarzystwie kredytowém z większą ostrożnością, udzielając małą pożyczkę w stosunku podatku ofiary, prawo które prawie do wszystkich nieprzewidzianych wypadków zastósowano, tak iż zdaje się, że nigdy ani towarzystwo, ani właściciele listów zastawnych, ani nawet właściciele dóbr strat doznać nie mogą, a z rokiem 1854tym zupełnie bezdłużni zostaną.

Ileż cenić powinniśmy mądrość tego grona prawodawców? którego uchwała odpowiedziała chęciom monarchy, i dogodnościom kraju, która stała się podstawą nowych instytutów, wzrastającego przemysłu i powodem do spekulacyjnych zakładów, jakim już jest bank polski i towarzystwo oszczędności.

Jeszcze tylko do życzenia pozostaje, aby niektóre zmiany zajść mogły w téj instytucji, a wówczas stowarzyszonym ani na myśl nie przyjdzie obawa upadku ich majątku, a instytucja będzie wzorem doskonałości.

Artykuł 97 prawa o towarzystwie kredytowém, udziela wprawdzie ulgę w przypadkach, gdy stowarzyszonego pozbawią połowy rocznego dochodu, rozkładając należność mającą się płacić na raty, co jednak dwóch lat przechodzić nie ma; lecz jestże to zaradczy środek? Wszakże w skutkach już okazał że nie. Dobra Górki Równiny w województwie Krakowskiém, będąc nadzwyczajną burzą w

---

(1) W Inowrocławskiem, gdzie wówczas chów bydła wcale poprawiony nie był, anszlagowano rocznéj intraty z krowy zł. 60 sam się zaś przekonałem, gospodarując także później w roku 1817 i 1818, że trudno było połowę z gatunku tam powszechnie utrzymywanych krów wybierać, a w miejscach odleglejszych od miast, nawet na żaden dochód rachować nie można było.

(2) Temu nieszczęściu ulegało najbardziej Inowrocławskie; ze stu obywateli ledwie dziesięciu rachować dziś można pozostałych przy dziedzictwie, i to tacy, którzy albo szczególniej zamożni byli lub pożyczki z towarzystwa kredytowego nie zaciągnęli.

roku 1827 zniszczone, zyskały ulgę art. 97 wskazaną, ale gdy ta w porównaniu strat była niczém, nie były w stanie należytości towarzystwu opłacić i w przedłużonym terminie, a dyrekcja nie mogąc postąpić tylko z surowością przepisów prawa, po bezskutecznéj licytacji na wydzierżawienie, musiała swą decyzyą skazać dziedzica na wywłaszczenie.— Otóż jest smutny wypadek, który każdego dziedzica stowarzyszonego, będącego bez zasobów, spotkać może, który instytucją naraża na straty, a nadto wszystkich członków towarzystwa w takim razie przeraża solidarnością.

Aby temu złemu zobopólnie zaradzić, niemasz innego sposobu tylko assekuracje, chociażby tylko na częściéj grassujące wypadki, jakiemi są: ogień, gradobicie, a tym sposobem będzie przynajmniej o tyle większe całego towarzystwa bezpieczeństwo.

Prawodawcy tworząc u nas prawo o towarzystwie kredytowém, pamiętali dobrze, że ogień najwięcéj u nas niszczy majątki;aby więc instytucję zasłonić od strat z tego źródła wynikłych, zażądali artykułem 24 prawa, aby każde dobra towarzystwu zastawione,były zabezpieczone w kassie ogniowéj przez cały przeciąg czasu ich zastawy w towarzystwie.

Lecz przy takim systemie towarzystwa ogniowego jak u nas, bezwątpienia dziedzice dóbr, w których tracą przez pożar budowlę, z nią krestencją, a broń Boże jeszcze sprzęty i inwentarz, tegoż samego losu doznać mogą, co w przytoczonym wyżéj przykładzie dóbr Górek i Równin, gdyż nasze towarzystwo ogniowe zabezpiecza tylko budowlę, któréj taxa nie należy do właściciela, lecz do skrupulatnych przepisów i opinji budowniczego. — Nie sądzę żeby mogło nasze towarzystwo ogniowe tracić na tém, gdyby sami właściciele podług swéj woli taxowali budowlą, wszakże o tyle o ileby więcéj nad dzisiejsze prawo szacunek podnosili, o tyle towarzystwu więcéj wnosiliby procentu. W Prusiech powszechnie właściciel tak sobie taxę stanowi, że na przypadek pożaru zwraca mu się i to co miał wewnątrz budowli. Wszakże rozsądkiem jest nawet każdego,tak się wysoko assekurować, aby spokojnym mógł być, że co posiada, jest istotnie jego i następców, i że nie potrzebuje ulegać złośliwym ludziom, ale śmiało rozrządzać się tak, jak chce mieć ulepszone rolnictwo. System towarzystwa ogniowego w Prusiech, ściśle biorąc, żadnych prawie ostrożności przy taxie nie ma; a to z tego przekonania, iż najprzód przez wysokie taxy odbiéra odpowiedni procent, a powtóre, że niepodobna przypuścić taką demoralizację w wychowaniu obywatelskiém, aby z tak zbrodniczego czynu, gdzie jest kradzież stowarzyszonych i ryzyko życia człowieka, majątek robić; reszta zaś zapewne drzeć musi przed surowością praw kryminalnych. Jakżeby więc do życzenia było, aby nasze towarzystwo kredytowe, dla bezpieczeństwa swego i stowarzyszonych, podobną zmianę w towarzystwie ogniowém wyjednało.

Po ogniu, następuje klęska gradobicia, która równie jak pożar zabrawszy rolnikowi urodzaje, zostawić go może bez sposobu prowadzenia nadal gospodarstwa; udzielona ulga w takim razie artykułem 97 prawa kredytowego i tu nie pomogłaby nic dziedzicowi bez zasobów, za które trzebaby mu nabyć zboża do siewu, zboża do życia, nadto paszy dla inwentarza.

Gradobicie w ostatnich dwóch latach świéżo nam w pamięci przedstawia znaczne po kraju szkody. Czuła to dobrze rada obywatelska województwa Mazowieckiego, gdy na jesienném zeszłego roku swém normalném posiedzeniu, przedstawiony sobie projekt do towarzystwa gradobicia przez JW. radcę z Gostyńskiego, Adolfa Łączyńskiego, jednomyślnie wyznaczonéj deputacji do rozpoznania poruczyła. Deputacja drobne zmiany zrobiwszy, oddała w rapporcie członkowi sprawiedliwe pochwały gruntownie wypracowanego projektu, a rada, z prośbą o potwierdzenie, przedstawiła takowy rządowi.

Przypominam sobie, gdyż miałem zaszczyt wówczas należéć do deputacji, iż pomiędzy memi uwagami obstawałem za tém, że, aby towarzystwo gradobicia prędzéj zawiązać się mogło, tak by fundusze miało na administrację i wypadki, a instytucja towarzystwa kredytowego jako i stowarzyszeni więcéj od szkód zasłonieni zostali, potrzeba, aby rada obywatelska w prośbie do rządu dodała i tę, że równie tak, jak dobra towarzystwu kredytowemu zastawione, artykułem 24 prawa kredytowego muszą być zabezpieczone w towarzystwie ogniowém, tém samém, dla większego zobopólnego bezpieczeństwa, niechby zabezpieczone równie zostały w towarzystwie gradobicia, przez przeciąg czasu ich zastawy w towarzystwie kredytowém. Tego wymaga bezpieczeństwo każdego dziedzica, bacząc na surowość prawa towarzystwa kredytowego; tego wymaga sama instytucja, aby przy wielkiéj klęsce sama na straty narażoną nie była; tego żądać winni wszyscy stowarzyszeni, bacząc na solidarność. *(Dokończenie nastąpi.)*

GALICJA I LODOMERJA. — *Ze Lwowa d.* 2 *kwietnia*.— Okolice na prawym brzegu Wisły pod Sierosławicami stały się w d. 21 i 22 b. m. padołem płaczu i nędzy. Kra po téj rzece idąca stanęła raptem pod Igołomją i zatamowała bieg wody, która obróciła nurt swoj niszczący na Chobot, Trawniki i Groblą a oprócz tych trzech 12 innych włości całkiem zalała. Most pod Sierosławicami zerwany, a prawa i lewa strona gościńca, jak daleko oko zasięgnąć może, przedstawia okropny widok burzącego się morza, z którego tu i owdzie dachy zatopionych chałup wychylają się. Jak wielka jest strata mieszkańców nie wiadomo w téj chwili, musi jednak być znaczna, bo prócz życia większa część mieszkańców nic uratować nie zdołała. Rząd wezwał obywateli królestwa do składek na wsparcie zniszczonych przez powódź.

KRAKÓW. — *Dnia* 3 *kwietnia*. — W stolicy naszéj znajduje się obecnie jeden z patricjuszów greckich, starzec 70letni Mikołaj Teocharis, były ajent skarbowy Porty ottomańskiéj. W roku 1821 popadłszy w podejrzenie u Porty, ucieczką tylko życie swoje uratować potrafił. Według panującego zwyczaju u barbarzyńców na Wschodzie, zabrano mu cały majątek, a pięcioro pozostałych dzieci wtrącono do więzienia. Syn jego 18letni wiedział o miejscu schronienia ojcowskiego; lecz młody bohatyr z miłości ku rodzicom postanowił umrzeć w męczarniach a ojca swego nie wydać; i dokonał zamiaru.

TURCJA. — *Z Pera d.* 26 *stycznia*. — Względem postanowienia dotyczącego się Ormjan katolickich (o którém donieśliśmy w N. 54 Gaz. Pol.) nie będzie odrzeczy udzielić czytelnikom o ich stosunkach wiadomości następującéj:

Różnica między Ormjanami katolikami a dyssydentami czyli syzmatykami zachodzi ta, że pierwsi, podobnie wielu innym chrześcjańskim wyznawcom, wierzą w dwie na-

tury Jezusa Chrystusa, mianowicie w boską i ludzką, podczas gdy ostatni uznają tylko jednę boską naturę. Rozdwojenie to pochodzi z czasów soboru ekumeńskiego w Kalcedonji, w r. 451 odprawionego. Część ludu ormjańskiego oświadczyła się przeciwko wyrokowi soboru, i obadwa te stronnictwa, mimo swoich usiłowań nie mogli zbliżyć do siebie biskupi, którzy się na tym soborze znajdowali, a tak rozdwojenie owe, wspierane zewnętrnym wpływem i zdarzeniami następnych wieków, przechowało się aż do dni naszych. Uciski cesarzów Konstantynopolitańskich w obudwóch Armenjach, szybki postęp Turków w Egipcie i Mezopotamji w wieku ósmym, i inne okoliczności, sprowadziły owę katastrofę, kiedy Patrjarcha Jan Ozujensis, przybrawszy sobie tytuł głowy narodu ormjańskiego, stanął przed Molassem, synem Harun-al-Raszyda, panującym naówczas w Armenji, Natolji, Georgji i Czerkassji, w celu ogłoszenia się niezawisłym od powszechnego kościoła, i tak daleko rzeczy posunął, że zmienił kalendarz i zakazał Ormjanom obchodzić święta podług starego obrządku. — Prawie dwa wieki musieli Ormjanie katoliccy ukrywać się ze swojém nabożeństwem, i dopiero gdy krzyżacy poczęli Turków niepokoić, mogli Ormjanie udać się do Cylicji, gdzie się zebrawszy utworzyli królestwo. Tu do czternastego wieku panował szereg katolickich królów i patrjarchów. Chociaż Ormjanie syzmatycy w téj przerwie czasu powtórnie żądali soboru narodowego, i na soborze w Adana odprawionym, wszystko co patrjarcha Ozujensis uczynił, potępili; wszelako utrzymywała się wciąż syzma, a może i krzyżacy przyczynili się, iż trudniejszém niżeli wprzód stało się połączenie kościoła ormjańskiego z rzymskim. Nakoniec postępy Turków zniszczyły królestwo Cylicji i ostatni katolicki ormjański patrjarcha schronił się na górę Libanu, gdzie następcy jego aż do dni naszych zatrzymali przyznaną sobie przez Rzym nazwę patrjarchów narodu ormjańskiego. Syzmatycy Ormjanie, jako bogatsi i możniejsi, łatwo uzyskali u Turków pozwolenie do wykonywania wolnie swojego nabożeństwa pod patrjarchą przez rząd uznanego, podczas gdy Ormjanie katoliccy, rozprószeni, bez uznanéj głowy, tylko z trudnością utrzymali się przy kościołach i swojém nabożeństwie. Wszelako po wszystkie czasy cierpiano ich w Georgji, Diarbeku i wielkiéj części Mezopotamji. Z powyższego łatwo wnieść, które z obudwóch stronnictw musiało stać się ofiarą nienawistnych prześladowań, jakie nieodbicie z tego rozdwojenia powstały. Obadwa podległe były jednemu rządowi, który obojętny na pytania sporne, szedł tylko za pierwszym lepszym popędem, wspieranym podobną do prawdy zasadą lub prywatnym interessem. W tak długim szeregu prześladowań, jakie Ormjanie katoliccy od zdobycia Konstantynopola znosić musieli, nie ma jednego, do któregoby mniej więcéj patrjarchowie Ormjan syzmatyckich nie dali powodu, którzy jako jedynie rządowi tureckiemu znane religijne głowy całego ormjańskiego ludu, mieli w jego oczach prawo, nawet obowiązek, sądzić postępowania swoich ziomków i w razie potrzeby udawać się do władzy wykonawczéj, która nie wchodząc w dokładne rozpoznanie rzeczy, prawie nigdy nie odrzucała wniosku patrjarchy. Dosyć będzie przywieść tu prześladowania w roku 1707, i 1770, blisko lat siedm trwające, w r. 1809 i 1811 zaszłe w Angora, jakoteż uciski w latach 1812 do 1816. Ormjanie katoliccy tym ponawianym i krwawym prześladowaniom tylko się tém opierali, iż w przypadkach niebezpiecznych i dla ich bytu stanowczych, znajdowali opiekę i wsparcie u posłów mocarstw chrześcjańskich w Konstantynopolu. Ci, przejrzawszy zabiegi patrjarchów i środki przez nich używane, aby rząd turecki poduścić do prześladowania katolickich Ormjan nie mających organu któryby ich sprawy u Porty zastępował i bronił, poczytywali sobie za obowiązek ludzkości, wstawiać się za losem tych nieszczęśliwych.

W roku 1819 xięża świeccy, którym patrjarcha Paweł pogroził śmiercią, podpisali na jego żądanie pewny rodzaj aktu podległości; lecz massa katolickiego ormjańskiego ludu protestowała formalnie przeciwko temu i dała powód do prześladowań przeszło rok trwających. Przy téj sposobności popiérwszy raz zawiadomiła się Porta dokładnie o rzeczy i kazała kilku głównych prześladowców powiesić. Skutek, jakiego się po tym surowym środku spodziewano, niedługo trwał, i wiadomo, do jakiéj surowości poduszczał patrjarcha rząd turecki w latach 1827 i 1828 przeciwko katolickim Ormjanom. Nie jest tu miejsce opisywać okrucieństwa przeciwko płci obojéj i dzieciom popełniane, albo kreślić nędzę, do jakiéj raptownie przyszły spokojne i niewinne rodziny. Prawdziwy zaś powód, który skłonił patrjarchę do wzniecania w rządzie tureckim podejrzenia przeciwko katolikom, okazuje się z okoliczności, iż on nazajutrz po wyszłym zgubnym wyroku sułtana przeszło 400 tych nieszczęśliwych u siebie zgromadził, przeczytał im rozkaz Porty, aby zmusić wszystkich katolickich Ormjan do opuszczenia Pera i Galata, oświadczając wraz, iż każdy katolik uroczystą przysięgą zrzec się musi swoich mniemań i stawić z pośród Ormjan syzmatyków dwóch poręczycieli, iż nie powróci do dawnych swoich mniemań; kto się temu będzie opierał, ten nawet nie otrzyma paszportu, aby się mógł udać do przeznaczonych przez Portę okolic. Wiadome są środki, jakich używał patrjarcha do osiągnienia swojego celu. Portę, t. j. ministrów tureckich starano się zapewnić o związkach Ormjan katolickich z Frankami i wystawiano im, że są bardziéj przychylni mocarstwom chrześcjańskim, niżeli Porcie, a ztąd są niewiernymi i niebezpiecznymi poddanymi. Lecz aby sułtana osobiście nakłonić na zezwolenie dawno przygotowanego planu prześladowania, podano ich w podejrzenie, że są stronnikami janczarów. Rząd turecki trzyma się mocno zasady niemieszania się w wewnętrzne sprawy różnych chrześcjańskich wyznawców pod jego panowaniem będących i przestaje na tém, że głowę onych czyni odpowiedzialnym za postępowanie pojedynczych i za wierność ich jako poddanych tureckich. Portę nie obchodziła nigdy natura syzmy, rozdzielająca naród ormjański; podobieństwo jest nawet, iż nie wiedziała, że taki rozdział istnie. Zostawując wszystko, co się dotyczę wewnętrznéj i religijnéj policji, patrjarsze ormjańskiemu, dając mu nawet na żądanie pomoc zbrojną, uczyniła Porta tego patrjarchę nieograniczonym panem części narodu ormjańskiego, który daleki od tego, aby go uznawał za głowę religji, poddawał się jego wyrokom z potrzeby we wszystkich przypadkach, które nie tyczyły się właściwéj zasady téj okoliczności. Prawda że Ormjanie katoliccy aż do katastrofy 1828, mieli biskupa w Konstantynopolu; lecz biskup ten nie miał nigdy wprost związku z Portą i w każdym razie musiał się udawać do patrjarchy dyssydentów, który naturalnie czynił tylko to, co się zgadzało z

interessem jego gminy. — To przykre stanowisko Ormjan katolickich dało się teraz bardziéj niżeli kiedy uczuć, i Porta chcąc niesłuszność i pośpiech popełniony przez siebie w roku 1828 wynagrodzić, postanowiła nieszczęśliwe ofiary swojego prześladowania przywołać z wygnania. Już wydano znaczną liczbę odwołujących firmanów, a wszelako tylko niektóre rodziny mniéj znaczne powracały i te nawet chcąc osiąść w Pera i Galata, napotykały na niespodziewane trudności. Dochodzono przyczyn téj zwłoki i przeszkód, sprzeciwiających się wykonaniu równie tchnącego ludzkością jak i sprawiedliwego środka, i znaleziono je to w wpływie wysokich urzędników między ormjańskiemi dyssydentami, to w nieograniczonéj władzy patrjarchy, któremu jako głowie narodu oddane były firmany, które albo u siebie zatrzymał, lub téż przesłał tylko takim osobom, których obecności nie mógł się obawiać. W tym stanie rzeczy nie dziw, że Ormjanie katolicy długiém doświadczeniem nauczeni, iż nie będą nigdy przeciw prześladowaniom i uciskom różnego rodzaju zasłonieni, dopóki nie będą mieli własnego organu, któryby sprawy ich u Porty popierał i dopóki będą we wszystkich sprawach religijnych i politycznych zawiśli od patrjarchy, który nie jest ich wyznania, który ich uważa jako niebezpiecznych współzapaśników swojéj religji i swojego narodu, i o którym mogli być pewnymi, że jego sposób myślenia i zamiary będą wprost sprzeczne z temi, jakiego gmina ma prawo żądać po swojéj duchownéj głowie. Z tego powodu znajdujący się w Turcji katolicy Ormjanie życzyli sobie mieć głowę niezawisłą od patrjarchy dyssydentów, i przez rząd turecki uznaną, któraby ich interessów u Porty pilnowała i wraz odpowiedzialną była za ich postępowanie jako poddanych tureckich. Życzenie to pochodzi z ich nieszczęśliwego położenia, i musi je usprawiedliwiać natura i właściwe powody do prześladowań, których od wieków stawali się ofiarami. Nie użalali się nigdy na intolerancję rządu tureckiego, lecz na intolerancję Chrześcjan dyssydentów ormjańskich, albowiem dla Porty zarówno jest czyli chrześcjańscy poddani są katolikami, lub syzmatykami, czyli w Chrystusie Jezusie uznają jednę lub dwie natury, gdy są tylko wiernymi i spokojnymi poddanymi, i gdy ich głowy religijne, stosownie do przyjętéj oddawna przez Portę zasady, odpowiadają za ich postępowanie. Katoliccy Ormjanie zamierzając wezwać chrześcjańskich monarchów o wsparcie i protekcję, aby zostali uwolnieni z pod nieograniczonéj władzy patrjarchy dyssydentów i nabyli przez to dobrodziejstwa tak dla ich bytu nieodzownie potrzebnego, jako zgadzającego się z zasadami sprawiedliwości i ludzkości, służącemi za skazówkę w działaniach chrześcjańskich gabinetów Europy, osądzili za potrzebę zwrócić uwagę ostatnich jeszcze na jeden punkt, bardzo dla nich ważny, na zabrane im majątki. Mieszkający w Turcji Ormjanie żyją z zarobkowości i handlu; ofiary ostatniego prześladowania utraciły wszystko, a nawet domy; powracając z wygnania, cóżby mogli począć, aby mieli piérwsze potrzeby do życia, i aby byt swój utrzymali, niemając mieszkań, ani miejsca, gdzieby głowę swoję mogli położyć, jakżeby przystąpić mogli do dawnych swoich zatrudnień? Takie były stosunki katolickich Ormjan w Stambule, którym atoli teraz i w ostatnim względzie postanowienie Porty Ottomańskiéj pożądany obrót dało.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O Ziemomyśle, piśmie czasowém dla dzieci.

W mnogiéj liczbie wychodzących teraz pism perjodycznych, *Ziemomysł* i *Dziennik dla dzieci* poświęcone są, jakto sam tytuł zapowiada, dla młodocianego wieku. O pierwszém z nich zamierzyłem nieco powiedzieć. W sześciu wyszłych dotąd poszytach znajdujemy styl łatwy, niewymuszony, czystą polszczyznę, a co nadewszystko, to owę dążność, jaką sobie zamierzył wydawca aby obeznajmiać dzieci z ojczystemi dziejami i wpajać w nie zamiłowanie rzeczy krajowych. Głównemi przedmiotami pisma tego są: wspomnienia narodowe, których celem jest mianowicie skreślenie żywotów znakomitych mężów; zdania z dawnych pol. pisarzy; przypowieści staropolskie. Między innemi mazurki nawet i krakowiaki, nie są czczemi śpiéwkami, lecz ciągłém pasmem dziejów naszych. W opisie zaś okolic Warszawy, przytacza szanowny autor znakomitsze wypadki, przypomina zasługi czcigodnych rodaków i t. p. Lecz z drugiéj strony niechaj mi za złe nie bierze, iż jako lubownik dziejów ojczystych, obstając za czystą prawdą historyczną, wytknę parę grubych błędów, których się dopuścił. Czy to dla dojrzałych, czy też dla dzieci pisząc, należy być zarówno dokładnym w cytowaniu wszelkich podań, choćby na pozór drobiazgowych.

W Nrze 4 przy opisie Wilanowa powiedziano: Tu zakończył życie Jan III d. 26 czerwca 1696 roku. Otóż znowu jeszcze jedna data zgonu tego króla; mówię znowu, gdyż różnie już twierdzono, że zmarł 17 czerwca, 2, 10, a nawet i 17 lipca. Rzecz podziwienia godna, aby epoka tak nie wiele odległa, a co większa, tycząca się bohatyra, głośnego obrońcy chrześcjaństwa, podlegała takowéj wątpliwości; to zaś nadewszystko zastanawia, że sami rodacy tyle w tym względzie niezgodności okazują. Radzibyśmy wiedzieć, zkąd swoję datę wydawca Ziemomysła wyczerpnął? Powiedzmy raczéj, iż ją dowolnie utworzył. Przypuśćmy, że to się stało pomyłką druku, należało ją w następnym zaraz poszycie, a przynajmniéj w kończącym się I. tomie sprostować. Poprzyjmy uczyniony zarzut świadectwem wiarogodnego współczesnego pisarza, który sam był obecnym przy ostatnich chwilach Jana III. O And. Chryz. Załuskim biskupie Płockim chcę tu mówić, podług niego wzmiankowany monarcha rozstał się z tym światem, 17 czerwca w dzień ś. Trójcy.

W Nrze 5, gdzie dalszy opis okolic Warszawy, doniesiono o Falentach: iż tam Zygmunt III życia dokonał 2 kwietnia 1632 r. Ani jedno, ani drugie: gdyż zmarł w Warszawie, i to 30 kwietnia. Na sprawdzenie odwołuję się do naocznego takoż świadka ostatnich dni życia tego króla, to jest do Alberta Radziwiłła kanc. W. Lit. Wyjątki z jego rękopismu znajdują się przy dziele: Dzieje panowania Zygmunta III.

Upraszamy przeto najuprzejmiéj, aby redaktor czyniąc dalsze przytoczenia z dziejów ojczystych, nie polegał z wszelką, jak to dotąd czynił, ufnością na ladajakich zbiorach historji Polskiéj, ale raczéj szukał prawdy w źródłowych pisarzach. Inaczéj wielką ściągnie na siebie odpowiedzialność, głosząc i wpajając baśnie w młode umysły. Wreszcie, piękne godło umieszczone na jego piśmie: *Cudze wiedzieć rzeczy, ciekawość jest, a swoje potrzeba;* przemawia za najdokładniejszém dostarczaniem wyciągów ku takowéj potrzebie. T. L.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.

— Dołącza się tabella wygranych 8 klassy 37 loterji klassycznéj